Różnicowanie rówieśników

Przyjeżdżasz na spotkanie młodzieżowe lub na konwencję, jesteś tuż przed rozpoczęciem, ale masz jeszcze do wyboru kilka lub kilkanaście miejsc siedzących. Obok kogo usiądziesz? Zapewne obok osoby, którą znasz, z którą rozmawiałeś, którą lubisz, przy której będziesz czuł się komfortowo. Czy jest w tym coś zaskakującego? Nie. Czy jest w tym coś złego? Nie.

W związku z powyższym chciałbym, zadać Ci inne pytanie. Co sądzisz o tym, że młode osoby mają tendencje do tworzenia zamkniętych grup, do przebywania z osobami, które są do nich podobne pod określonym względem np. statusu materialnego, miejsca zamieszkania, zainteresowań. W praktyce może to wyglądać tak, że osoby bogatsze przebywają wyłącznie w swoim gronie, osoby z małego miasta tworzą inną podgrupę itd. Czy jest w tym coś złego? Czy taka postawa może nieść negatywne konsekwencje?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna.

Z jednej strony jest to coś naturalnego. Szukając, jako młoda osoba, swojego miejsca w społeczności, najbezpieczniej czujemy się w grupie osób podobnych do nas. Możemy zachowywać się wśród nich naturalnie, nie boimy się, że coś lub ktoś nas zaskoczy, zawstydzi, ośmieszy. A w momencie, gdy nasza potrzeba przynależności do grupy zostanie zaspokojona, nie mamy motywacji do szukania nowych znajomości oraz chęci do rozszerzania naszej grupy.

Z drugiej strony może spowodować to negatywne konsekwencje.

1. Osoby nieśmiałe mogą nie załapać się do żadnych z tych zamkniętych grup i przez to nie skorzystać z jednej z podstawowych zalet społeczności – nie stworzą relacji z braćmi i siostrami. Relacji, która będzie dla nich w przyszłości wsparciem i pocieszeniem.
2. W społeczności hermetycznych grup istnieje ryzyko braku współpracy. Brak współpracy rozbija wspólnotę na kilka części i prowadzi do rywalizacji. Biorąc pod uwagę fakt, że społeczność chrześcijan porównywana jest do ciała ludzkiego (1 Kor. 12:12-27), gdzie poszczególne narządy, pomimo tego, że spełniają różne funkcje, współpracują ze sobą, rywalizacja jest wysoce niewskazana. Apostoł Paweł pisał o tym, bo widział zagrożenie w funkcjonowaniu zboru w Koryncie, wynikające z tego, że w ramach tej społeczności istniało kilka stronnictw, których znakiem rozpoznawczym i czynnikiem powodującym rozłam byli ich duchowi przywódcy: Paweł, Apollos, Kefas.

Trzeba uczciwie przyznać, że od przebywania w grupie podobnych do nas osób, do rozłamu w Ciele Chrystusowym, jest długa droga. Niemniej jednak warto zastanowić się co zrobić, żeby nie wejść na tę ścieżkę.

W 22 rozdziale księgi Jozuego jest opisana historia, która może nam w tym pomóc. Po zdobyciu ziemi kananejskiej mężczyźni z pokoleń Rubena, Gada i połowy Manassesa ponownie przekroczyli Jordan i wrócili do ziem, które zostały im przyznane jeszcze przed zdobyciem Jerycha. Wojownicy ci, pomimo tego, że otrzymali swoje tereny na samym początku podbojów, zobowiązali się solidarnie pomagać w walce pozostałym Izraelitom. Po powrocie do swoich nowych domów zbudowali ołtarz dla Pana. Izraelici potraktowali to jako odstępstwo od Boga i zaczęli przygotowywać się do wojny. Wysłali jednak kapłana Pinechasa i swoich naczelników z poselstwem. Gdy wysłannicy dowiedzieli się, że intencją budowy ołtarza przez zajordańskie pokolenia nie była chęć stworzenia nowego, niezgodnego z prawem miejsca kultu, tylko troska o to, żeby ich potomkowie pamiętali o swojej przynależności religijnej, którą trudniej było utrzymać w odosobnieniu i w oddaleniu od Namiotu Zgromadzenia, przyznali im rację, odstąpili od przygotowań wojennych i oddali cześć Bogu. W tej historii Izrael podzielił się na dwie grupy, których wyznacznikiem było miejsce ich zamieszkania: lewa lub prawa strona Jordanu.

Kluczowym elementem, chroniącym Izraelitów przed bratobójczą walką, była **rozmowa** i **chęć wysłuchania motywów działania** drugiej strony pomimo tego, że pierwsze wnioski jednoznacznie obciążały zajordańskie pokolenia. Nie jest opisane z czego wynikała ta gotowość do rozmów. Być może z faktu, że przez wiele lat walczyli ramię w ramię we wspólnej sprawie przeciw Kananejczykom. W nas także powinna być chęć do dialogu i poznawania braci, których postępowanie nie jest identyczne jak nasze, a nawet wydaje się błędne. O wiele łatwiejsze jest to, gdy mamy już zbudowane relacje, gdy zdążyliśmy się poznać i sprawdzić w różnych sytuacjach. Jest to możliwe, gdy wyjdziemy poza zamknięte grupy, zwracając uwagę na nasz wspólny cel, a nie na szczegóły, które definiują nasze grupy.

Zatem nie zamierzam przekonywać Cię do rezygnacji z przynależności do grupy osób, z którą jesteś związany i którą lubisz, ale proszę, żebyś zastosował kilka wskazówek, dzięki którym nasza społeczność będzie się rozwijała:

1. Wykorzystuj spotkania, żeby poznać nowe

osoby, zaprzyjaźnić się z nimi i je zrozumieć. Idealnie do tego nadają się kilkudniowe kursy.
2. Bądź wyczulony na osoby, które są na uboczu – zainteresuj się nimi, porozmawiaj.
3. Pamiętaj, że nie jesteś ani gorszy, ani lepszy z powodu tego, że różnisz się od innych:

– pochodzisz z małego miasta lub dużego zboru,

– jesteś bogatszy lub biedniejszy,

– jesteś odważny lub nieśmiały.

Tyc Jakub